

## Epitaf.

Wiesz mamó  
ze mnie gamoń  
przez zakopcone zniczy witraże  
widziałem, szłaś za horyzont wydarzeń,  
nie zdążyłem napisać wiersza  
który by Ciebie streszczał,  
nawet na czterolistną epitafie  
zebrać literkę nie potrafię.

Wydarłaś przeznaczenie z sióła  
wzleciałaś słowikiem, skrzydeł wola  
przez bramy miasta w dorosłe annały  
standard ze wzoru pokoleń całych,  
cieknący sufit zalał mir domu  
ostatnia z kropel, powyżej poziomu,  
feminizm wykuty z łez oręża  
konieczność mieczem, odcina frędzla.

Korbą nakręcam fotoplastykon  
kadry jak okna w pośpiesznym migną:  
wesoło w czwórkę na kusym kocyku,  
w trójkę po szutrze w pyle wietrzyku,  
kwitnie atawizm do skrawka ogrodu,  
z kredą przy ławce, z dziennikiem od przodu,  
niesprawiedliwe pęknięcie szosy  
worek na głowę - splątane włosy.

O! Gdybym miał talent dwóch malarzy  
rysikiem, na muralu, mądrość twarzy,  
dla rąk miękkiego rzeźbiarza  
twardość charakteru problem stwarza,  
prawdziwki słów zaległy w chojniaku  
nazbieram, naniżę, opiszę Ciebie i swojaków,  
i ceremoniał zawiązujący ciszę  
i śpiew Aleksandra – musiałaś słyszeć.